

Szeptane na puszczy

Każdemu zdarza się przeczytać coś kuriozalnego. Mnie zdarzyło się to niedawno przy lekturze informacji towarzyszącej zaproszeniu na **Pierwszy Europejski Kongres Uniwersalizmu** w Warszawie. Bez żadnych objaśnień napisano tam po prostu tak: „**głęboka filozofia Ferry’ego**”. A przecież to właśnie organizatorzy owego kongresu z Centrum Uniwersalizmu przy Uniwersytecie Warszawskim wydali książkę Luca Ferry’ego „Nowy ład ekologiczny”, w której ten francuski filozofujący eseista przedstawia się jako zaciekły wróg głębokiej ekologii, formułujący wobec niej najrozmaitsze oskarżenia. Z lubością określa Ferry głęboką ekologię jako „osobliwy przejaw szaleństwa” i „dziwactwo”, a zarazem przyrównuje ją do „skrajnych” skrajności takich jak faszyzm i lewactwo. W oczach tego francuskiego pisarza głęboka ekologia to przede wszystkim rodzaj politycznej aberracji dążącej przy pomocy antyhumanistycznej i antycywilizacyjnej frazeologii do obalenia liberalnej „oświeceniowej” demokracji. Do uchwycenia istoty głębokiej ekologii jest jak widać wyjątkowo daleko. Głębokoekologiczny sposób oglądu świata i związany z nim system wartości są dla autora „Nowego Ładu...” zupełnie niezrozumiałe. Inne nieszczęście polega na tym, że dla Ferry’ego głęboka ekologia jest zdecydowanie zbyt pojemna: bez rzetelnego uzasadnienia zalicza do niej nie tylko poglądy kilku filozofów w rodzaju np. Hansa Jonasa, lecz także opinie najróżniejszych aktywistów, w tym członków partii zielonych. Czasem są to osoby luźno związane z tymi ugrupowaniami, jak autor „mroźnego krew w żyłach” pomysłu rządu światowego – Jean Frechaut. Jednak wszystkie takie „rewelacyjne” pomysły są zapisywane w tej książce bez najmniejszego mrugnięcia okiem na rachunek głębokiej ekologii.

Ferry nie jest przekonujący również i wtedy, gdy zajmuje się etyką. W „Nowym Ładzie...” głęboką ekologię opisuje na wzór utylitarystycznej etyki domagającej się respektowania interesów istot nieludzkich. Zdecydowanie się myli, gdy traktuje głęboką ekologię jak rygorystyczny system moralny.

W swojej książce Ferry prezentuje również własne poglądy na przyrodę. Porażają swoistą konsekwencją. Przyroda jest dla niego często jakby „naturalnie” zła: złem są „szkodniki”, trzęsienia ziemi, i wszelkie inne „katastrofy naturalne”. Zarazem wszelkie pozytywne wartości nadaje przyrodzie człowiek. Tylko bowiem człowiek, jak nie całkiem interesująco zauważa Ferry, potrafi oddzielać ziarno od plew.

Głęboka ekologia nie jest jedynym przedmiotem krytyki Ferry’ego. Jednym z innych jest ekofeminizm. Jednak bliższą analizę rozdziału mu poświęconego pozostawiam ekofeministkom, jeśli w ogóle są takie „dziwaczki” w kraju nad Wisłą i Odrą.

Grzegorz K. Wojsław